

J.R.R. TOLKIEN

# HOBBIT

Z OBJAŚNIENIAMI



Wydanie z ilustracjami Autora

Wstęp i objaśnienia DOUGLAS A. ANDERSON



## Rozdział I

# *Nieoczekiwane przyjęcie*

W norze pod pagórkiem mieszkał pewien hobbit<sup>1</sup>. A nie była to jakaś brudna, wilgotna jama, pełna robaków i zapachu stęchlizny, czy nawet nora sucha i piaszczysta, ale bez krzesła, na którym można usiąść, i stołu, przy którym można coś zjeść. Była to nora hobbita, a hobbici cenią sobie wygodę.

Wchodziło się do niej przez okrągłe jak iluminator, pomalowane na zielono drzwi z lśniącą mosiężną gałką pośrodku. Drzwi wiodły do długiego, okrągłego niby wewnątrz rury tunelu. Był to całkiem przytulny przedpokój, niezadymiony, ocieplony boazerią, z podłogą wyłożoną płytkami i pokrytą dywanem, zaopatrzony w politurowane krzesła i mnóstwo wieszaków na kapelusze i płaszcze, bo hobbit uwielbiał gości. Tunel ów wił się i wił, drążąc głęboko wewnątrz Wzgórza – bo pod taką nazwą znano ów pagórek w promieniu wielu mil – a w jego ścianach, na przemian to po jednej, to po drugiej stronie, widniało mnóstwo małych okrągłych drzwi. Jak przystało na norę hobbita, nie było tam żadnych schodów: sypialnie, łazienki, piwniczki, spiżarnie (tych było wiele), garderoby (hobbit miał tyle ubrań, że zapełniały całe pokoje), kuchnie, jadalnie – wszystkie pomieszczenia znajdowały się na jednym poziomie i wchodziło się do nich z tego samego korytarza. Najlepsze pokoje były po lewej stronie (patrząc od drzwi wejściowych), bo tylko one miały okna – okrągłe i głęboko osadzone, przez które widać było ogród hobbita, a za nim zbiegające ku rzece łąki<sup>2</sup>.

1. To początkowe sformułowanie stało się tak powszechnie znane, że w 1980 r. zostało włączone do piętnastego wydania zbioru *Bartlett's Familiar Quotations* ['Znane cytaty Bartletta']. Owo pierwsze zdanie jest rozpoznawane w wielu językach, czego przykłady daje niniejszy niewielki wybór: *Dans un trou vivait un hobbit* (francuski); *In einer Höhle in der Erde, da lebte ein Hobbit* (niemiecki; przekład Scherfa); *Volt egyszer egy földbe vajt lyuk, abban élt egy babó* (węgierski); *In una caverna sotto terra viveva uno Hobbit* (włoski); *En un agujero en el suelo, vivía un hobbit* (hiszpański; przekład Figueroi); *I en håla under jorden bodde en hobbit* (szwedzki; przekład Hallqvist). *Hobbit* został do dziś [2002 r.] przetłumaczony na czterdzieści jeden języków. Pełną listę tych przekładów można znaleźć w trzeciej części bibliografii na końcu książki.

2. Wygodna hobbicka norka nieuchronnie przywodzi na myśl podobnie przytulne podziemne domy Borsuka i Kreta w *O czym szumią wierzyby* (1908) Kennetha Grahame'a. Nazwa domu Bilba, Bag End, przypomina nawet nazwę domu Kreta, Mole End [Krecie Zacisze], zresztą takie złożenie jest popularne w nazwach brytyjskich domów.

Grahame (1859–1932) przez wiele lat pracował w Banku Anglii i chociaż nie uważał tej pracy za nieprzyjemną, sukces odniósł dzięki twórczości pisarskiej zainaugurowanej *Złotym wiekiem* (1895) i *Wysnionymi dniami* (1898), zbiorami opowiadań i szkiców w subtelny sposób relacjonujących przeżycia z dzieciństwa. Powieść *O czym szumią wierzby* powstała jako cykl opowiadań na dobranoc przeznaczonych dla synka pisarza i kontynuowanych w licznych listach do chłopca pisanych przez Grahame'a z podróży. Listy te zostały wydane pośmiertnie jako *First Whisper of „The Wind in the Willows”* [‘Pierwsze westchnienia wiatru wśród wierzb’] (1944) pod redakcją wdowy, Elspeth Grahame. Dowiedziawszy się o wydaniu tej książki, Tolkien w liście z 31 lipca i 1 sierpnia 1944 r. poinformował o tym syna Christophera, dodając: „muszę zdobyć jej egzemplarz” (*Listy*, nr 77).

3. W książce *Droga do Śródziemia* Tom Shippey zauważa, że słowo *baggins* wywodzi się prawdopodobnie ze słowa *bagging*, które, według *Oxford English Dictionary*, jest „używane w północnych hrabstwach Anglii na określenie jedzenia spożywanego między regularnymi posiłkami; obecnie, zwłaszcza w Lancashire, posiłek popołudniowy, «podwieczorek», w solidnej postaci”. Jest to zatem odpowiednie nazwisko dla przedstawiciela hobbitów, którzy, jak się wyjaśnia, jedzą obiad dwa razy dziennie, oraz zwłaszcza dla Bilba, który, jak dowiadujemy się później, w rozdziale I, zasiada właśnie do drugiego już śniadania. W Prologu do *Władcy Pierścieni* Tolkien zauważa, że hobbitci lubili „sześć razy na dzień jeść, o ile to było możliwe”.

Gospodarz tego przytulnego siedliska, bardzo za-  
możny hobbit, nazywał się Baggins<sup>3</sup>. Bagginsowie mieszkali w sąsiedztwie Wzgórza od niepamiętnych czasów, a otaczał ich powszechny szacunek – nie tylko dlatego, że większość z nich była bardzo bogata, ale również dlatego, że nigdy nie mieli żadnych przygód i nigdy nie robili ani nie mówili niczego zaskakującego. Można było z łatwością przewidzieć, co jakiś Baggins powie na jakikolwiek temat, nie trudząc się zadawaniem mu zbędnych pytań. To dość ważna okoliczność, bo chcę wam opowiedzieć o Bagginsie, który przeżył wielką przygodę, w czasie której okazywało się nieraz, że robi i mówi rzeczy całkowicie zaskakujące. Stracił przez to szacunek sąsiadów, ale zyskał... no cóż, kiedy moja opowieść dobiegnie końca, sami ocenicie, czy coś zyskał.

Matką tego hobbita... ale czy wy w ogóle wiecie, co to jest hobbit? Podejrzewam, że w dzisiejszych czasach wymaga to wyjaśnienia, ponieważ hobbitów jest coraz mniej, a oni sami unikają Wielkoludów, jak nas nazywają. Hobbitci są to (a może byli to) niewielcy ludkowie, sięgający zwyklemu człowiekowi do pasa, nieco mniejsi od krasnoludów<sup>4</sup> i w przeciwieństwie do nich nienoszący bród. Nie mają nic albo prawie nic wspólnego z magią, chyba że za czary uznają się takie zwykłe, codzienne sztuczki, jak umiejętność błyskawicznego i bezszelestnego znikania, kiedy głupie wielkoludy, takie jak ja lub ktoś z was, znajdują się w pobliżu, hałasując niczym stado słońi, co słychać na miłę<sup>5</sup>. Hobbitci mają zwykle dość wydatne brzuchy, ubierają się kolorowo (przeważnie na zielono i żółto), nie noszą butów, bo ich stopy są twarde jak wygarbowana skóra i porośnięte gęstym brązowym włosom, podobnie jak głowa (zwykle kędzierzawa). Mają długie, bardzo zręczne śniade palce, dobronudne twarze i lubią wybuchać tubalnym, serdecznym śmiechem (zwłaszcza po obiedzie, który spożywają dwa razy dziennie, jeśli tylko nadarzy się okazja)<sup>6</sup>. Tyle chyba wystarczy

wam wiedzieć, żebym mógł spokojnie ciągnąć moją opowieść. A więc matką tego hobbita – to znaczy Bilba<sup>7</sup> Bagginsa – była słynna Belladonna Took, jedna z trzech niepospolitych cór Starego Tooka<sup>8</sup>, głowy społeczności hobbitów żyjących za Wodą, jak nazywano rzeczkę płynącą u stóp Wzgórza. Krążyły pogłoski (w innych rodzinach), że dawno temu jeden z przodków Tooka wziął sobie żonę z czarodziejskiego plemienia elfów<sup>9</sup>. Zaręczam, że to wierutne bzdury, ale w tej rodzinie rzeczywiście było coś niehobbickiego, a co jakiś czas któryś z Tooków opuszczał nagle dom i wyruszał w świat w poszukiwaniu przygód. Robił to chyłkiem, po cichu, a rodzina próbowała zwykle ów gorszący fakt zataić, ale trudno zaprzeczyć, że Tookowie nie cieszyli się takim szacunkiem jak Bagginsowie, choć na pewno byli od nich bogatsi.

Nie oznacza to oczywiście, że Belladonna Took miała jakieś niezwykle przygody po poślubieniu pana Bunga Bagginsa. Bungo, czyli ojciec Bilba, zbudował dla niej (i korzystając z jej pieniędzy) najwspanialszą norkę spośród wszystkich, jakie kiedykolwiek wydrążono we Wzgórzu, opodal Wzgórza czy za Wodą, i oboje nie opuszczali tego wygodnego siedliska do końca swoich dni. Natomiast Bilbo, ich jedyny syn, choć wyglądał i zachowywał się dokładnie tak, jak jego solidny i stroniący od niespodziewanych wydarzeń ojciec, miał jednak w sobie po matce to coś dziwnego, co tylko czekało na sposobność, by się ujawnić. A czekało długo, bo aż do czasu, gdy Bilbo Baggins dorósł i miał około pięćdziesiątki<sup>10</sup>. Żył sobie spokojnie w wykwintnej norce zbudowanej przez ojca, którą dopiero co opisałem, i nic nie wskazywało, by miał ją kiedykolwiek opuścić.

I oto dawno temu, gdy świat był spokojniejszy i było na nim mniej hałasu, a więcej zieleni, a liczne plemię hobbitów cieszyło się dostatkiem, wydarzyło się coś, co może sprawiać wrażenie dziwnego przypadku. Pewnego poranka, kiedy Bilbo Baggins stał przed

Shippey stwierdza, że „O[xford] E[n]glish D[ictionary] woli bardziej «szlachetną» formę *bagging*, ale Tolkien wiedział, że ludzie, którzy używali podobnych słów, niemal na pewno opuszczali końcówkę –g” (*Droga do Śródziemia*, s. 96–97). Słowo to także pojawia się zapisane fonetycznie jako *baggin* w słowniku *A New Glossary of the Dialect of the Huddersfield District* [‘Nowy glosariusz dialektu z rejonu Huddersfield’] (1928) Waltera E. Haigha, do którego Tolkien napisał pochwalny wstęp. Haigh określa *baggin* jako „posilek, obecnie zwykle «herbatkę», lecz dawniej jakiegokolwiek posilek; *bagging*, ‘coś zapakowanego do torby’. Nazywało się to tak pewnie dlatego, że robotnicy nosili swoje posiłki do pracy w jakichś torbach”.

Do końca XVIII w. Huddersfield było prawdopodobnie najbardziej odosobnioną częścią południowego Yorkshire i w jego dialekcie zachowało się wiele słów, które gdzie indziej zanikły. Wstęp Tolkiena dowodzi, że praca Haigha pozwala wyjaśnić niektóre niezrozumiałe słowa w poemacie *Pan Gawen i Zielony Rycerz*.

Tolkien poznał Haigha w 1923 r., kiedy wstąpił do Towarzystwa Dialektu Yorkshire. Walter Edward Haigh (1856–1930) urodził się w rejonie Huddersfield i w czasie, gdy został wydany jego glosariusz, był zasłużonym emerytowanym wykładowcą angielskiego w Huddersfield Technical College.

4. W wydaniu 1937: „Hobbici są to (a może byli to) mali ludkowie, mniejsi od krasnoludów (nie są też brodaci), lecz znacznie więksi od liliputów”, zmienione w wydaniu 1966-*Ball* (wydania 1966-*A&U* oraz 1967-*HM* różnią się od



1966-Ball błędnie użyła małą literą w słowie *dwarves* ['krasnoludowie']. Egzemplarz roboczy Tolkiena wydania z 1954 r. dowodzi, że poprawną pisownią jest *Dwarves*, tak jak w wydaniu 1966-Longmans/*Unwin*).

Tolkien prawdopodobnie usunął wzmiankę o liliputach ze względu na niestosowność bezpośredniego odniesienia do elementów innego dzieła literackiego. W *Podróżach Guliwera* (1726) Jonathana Swifta mieszkańcy Liliputu mają około piętnastu centymetrów wzrostu. Związek liliputów z baśniami widać w wersji tej opowieści przeznaczonej dla dzieci (skróconej przez Mary Kendall), która figuruje w zbiorze *The Blue Fairy Book* ['Niebieska księga baśni'] (1891) Andrew Langa pod tytułem *A Voyage to Liliput* ['Podróż do Liliputu']. W swoim eseju *O baśniach* Tolkien sprzeciwiał się zaklasyfikowaniu tego utworu do baśni czy to w oryginalnej, czy w skróconej postaci.

5. We *Władcy Pierścieni* Tolkien nie użył wyrazu „słoń”, woląc przestarzałą formę „olifant”, *oliphaunt*. W rozdziale 3 księgi czwartej *Władcy Pierścieni* Sam recytuje krótki wiersz o olifancie. Utwór ten został włączony do zbioru wierszy *Przygody Toma Bombadila*, Tolkien recytuje go też na wydanej w 1975 r. płycie *J.R.R. Tolkien Reads and Sings His „The Lord of the Rings”* ['J.R.R. Tolkien czyta i śpiewa teksty z *Władcy Pierścieni*] (Caedmon TC 1478), wykorzystujące nagrania magnetofonowe sporządzone w sierpniu 1952 r.

Tolkien opublikował dłuższy wiersz zatytułowany *Iumbo, or Ye Kinde of Ye Oliphaunt* ['Iumbo albo rodzaj olifanta'], jeden z dwóch wierszy cyklu *Adventures*

drzwiami swojej nory, ćmiąc długą drewnianą fajkę, której cybuch sięgał prawie kosmatych palców u jego stóp (porządnie wyszczotkowanych) – nadszedł drogą Gandalf<sup>11</sup>. Gandalf! Wiele o nim krąży opowieści, a z tego, co można o nim usłyszeć, ja sam znam tylko cząstkę, ale gdybyście wiedzieli o Gandalfie choćby i ćwierć tego, co ja o nim wiem, bylibyście pewni, że zaraz zacznie się jakaś niezwykła historia. Tak już bowiem było, że jego pojawienie się zwiastowało niechybnie początek przygody albo przynajmniej opowieści o przygodzie. A ponieważ już od dawna krążył gdzieś po świecie, załatwiając sobie tylko wiadome sprawy, więc od długiego czasu nikt go pod Wzgórzem czy za Wodą nie widział. Ostatnią ku temu sposobnością była śmierć jego przyjaciela Starego Tooka<sup>12</sup>. Hobbici, którzy teraz żyli, byli wówczas dziećmi i już prawie zapomnieli, jak sędziwy czarodziej wygląda.

Trudno więc się dziwić, że tego poranka Bilbo zobaczył po prostu jakiegoś starca idącego drogą, z długą laską<sup>13</sup>, w spiczastym niebieskim kapeluszu na głowie. Z ramię spływał mu aż do ziemi szary płaszcz przepasany srebrną szarfą, długa biała broda sięgała mu poniżej pasa, a na nogach miał wysokie czarne buty imponujących rozmiarów<sup>14</sup>.

– Dzień dobry! – przywitał go Bilbo, bynajmniej nie zdawkowo, bo słońce grało rozkosznie, a trawa zieleniła się soczyście.

Gandalf lypnął na niego spod krzaczastych brwi, które wystawały aż za rondo kapelusza.

– Niby co chcesz przez to powiedzieć? – zapytał. – Życzysz mi dobrego dnia czy też po prostu oznajmiasz, że ten dzień jest dobry, choć przecież ja mogę mieć na ten temat inne zdanie? A może ma to znaczyć, że w taki dzień czujesz się dobrze albo że jest to jakiś szczególny dzień, w którym powinno się być dobrym?

– Miałem na myśli to wszystko naraz – odrzekł Bilbo – a na dodatek i to, że w taki piękny dzionek dobrze



by J. R.R. TOLKIEN

„Chłopcy i dziewczynki zaczytują tę książkę doszczętnie. Jest w niej wielki urok, prawdziwy dowcip oraz krasnoludki, które zostawiają całkowicie w cieniu przyjaciół królowy Śnieżki”.

Sophia L. Goldsmith w „New York Post”

„Jedna z najbardziej oryginalnych i zachwycających wyobraźnią książek dla dzieci, jakie od dłuższego czasu zostały wydane. [...] Wspaniały opis cudownej przygody, pełen napięcia i okraszony łagodnym humorem, któremu trudno się oprzeć. [...] Opowieść zawiera cenne porady dla zabójcy smoka i poszukiwacza przygód w Krainie Czarów”.

Anne T. Eaton w „New York Times”

jest poćmić sobie fajeczkę na świeżym powietrzu. Jeśli masz przy sobie fajkę, siadaj tutaj i poczęstuj się moim tytoniem! Nie ma pośpiechu, przed nami cały dzień!

Po czym usiadł wygodnie na ławce przy drzwiach, skrzyżował nogi i wydmuchał cudowne szare kółko dymu, które uniosło się w górę, nie tracąc kształtu, po czym poszybowało ponad Wzgórze.

– Całkiem niezłe! – przyznał Gandalf. – Niestety, nie mam dziś czasu na puszczanie kótek. Poszukuję kogoś, kto wzięłby udział w przygodzie, którą próbuję zorganizować, a nie jest łatwo kogoś takiego znaleźć.

– I wcale się nie dziwię. W tych stronach! My tutaj cenimy sobie spokój i nie przepadamy za przygodami. Przygody, też mi coś! Same kłopoty i niewygody, no i można się spóźnić na obiad! Nie mam pojęcia, co może się w nich podobać.

Powiedziawszy to, pan Baggins wsunął kciuk za skórzaną szelki i wypuścił z ust kolejne, jeszcze większe kółko dymu. Potem wyciągnął poranną pocztę<sup>15</sup> i zaczął ją przeglądać, udając, że staruszek przestał go interesować. Doszedł bowiem do wniosku, że nie chce mieć z nim nic wspólnego, a najlepiej by było, żeby

in *Unnatural History and Medieval Metres, Being the Freaks of Fisiologus* [‘Przygody w dziedzinie historii nienaturalnej i średniowiecznych miar wierszowych, czyli dziwolągi Fizjologusa’], opublikowanego przez Kolegium Exeter w czasopiśmie „Stapeldon Magazine” w czerwcu 1927 r. (7, nr 40). Wiersze te są napisane w stylu dawnych bestiariuszy, które wywodzą się z greckiego traktatu *Physiologus* z II w. n.e.

6. W marcu 1938 r. Tolkien otrzymał depeszę od swego amerykańskiego wydawcy z prośbą o dostarczenie kilku rysunków hobbitów w rozmaitych pozach do wykorzystania w reklamach. Tolkien odpowiedział, że nie czuje się w tej materii kompetentny. Jego list do wydawnictwa Houghton Mifflin nie zachował się, lecz w jego archiwum znaleziono napisany na maszynie urywek, który został opublikowany w *Listach*. Tolkien napisał:

Wyobrażam sobie dość ludzką postać, a nie jakiegoś baśniowego królika, co, zdaje się, wyobrażają sobie niektórzy z moich brytyjskich recenzentów, o tłustym brzuchu i krótkich nogach. Okrągła, jowialna twarz; uszy tylko lekko spiczaste i „elfie”; włosy krótkie i kędzierzawe (brązowe). Stopy od kostek w dół pokryte brązowym włochatym futrem. Ubranie: zielone aksamitne spodnie, czerwona lub brązowa kamizelka, brązowa lub zielona marynarka, złote (lub mosiężne) guziki, ciemnozielony płaszcz z kapturem (należący do krasnoluda). Wzrost ważny tylko wtedy, gdy na ilustracji są jakieś inne przedmioty, powiedzmy około trzech stóp lub trzech stóp i sześciu cali (*Listy*, nr 27).

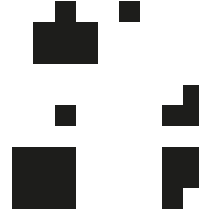
Wydawnictwo najwyraźniej wykorzystało te szczegóły, projektując reklamę *Hobbita* (zob. ilustracja na stronie 49) wydrukowaną w gwiazdkowym numerze czasopisma „Horn Book” z 1938 r.

W książce *Artist* Wayne G. Hammond i Christina Scull zauważają, że Tolkien narysował sam dla siebie na telegramie „bardzo niedoskonały ołówkowy szkic hobbita [...] z pustą twarzą i uszami o wiele więcej niż «lekką» spiczastymi” (*Artist*, s. 99). Na najlepszych reprodukcjach ilustracji Tolkiena *Bilbo obudziło wczesne słońce świecące mu w oczy i Hol w Bag End*, takich jak w *Artist* (nr 113 i 139), jeśli bardzo uważnie się przyjrzeć, to widać, że Bilbo ma spiczaste uszy.

7. Według *Dictionary of Obsolete and Provincial English* [‘Słownik przestarzałego i prowincjonalnego języka angielskiego’] (1857) Thomasa Wrighta, *bilbo* to „hiszpańska szabla, nazwana tak od miasta Bilbao, gdzie wytwarzano najlepsze szable. Fechtmistrz był czasami zwany *bilboman*”. Nie ma jednakże dowodu, że Tolkien wywiódł imię hobbita od tego słowa.

8. W biografii Tolkiena Humphrey Carpenter odnotował podobieństwa między Bilbem Bagginssem i jego twórcą:

W opowieści tej Bilbo Baggins, syn pełnej życia Belladonny Took, będącej jedną z trzech niezwykłych córek Starego Tooka, wywodzący się także z czcigodnych i rzetelnych Bagginsów, osiągnął wiek średni i nie lubi ryzyka, ubiera się rozsądnie, lecz cieszą go jaskrawe kolory i smakuje mu proste jedzenie. [...] John Ronald Reuel Tolkien, syn przedsiębiorczej Mabel Suffield, będącej jedną z trzech niezwykłych córek



Bilbo. Ilustracja Tamása Szecskó do węgierskiego wydania *Hobbita* z 1975 r. Szecskó (1925–1987) był płodnym ilustratorem książek dla dzieci. Wcześniej współpracował z tłumaczem *Hobbita* Tiborem Szobotką, ilustrując węgierską wersję *Alicji w krainie czarów* (1974) Lewisa Carrolla. Szobotka (1913–1982) był znanym powieściopisarzem i dramaturgiem, historykiem literatury specjalizującym się w studiach nad twórczością poetów romantycznych (Byrona, Keatsa, Shelleya i innych) oraz tłumaczem dzieł Agathy Christie, George Eliot i Jamesa Joyce’a. Na s. 70, 323 i 347 znajdują się kolejne cztery ilustracje Szecskó. Zob. także reprodukcja okładki na s. 448.



Bilbo i Gandalf przed Bag End. Ilustracja Klausa Ensikata do niemieckiego wydania z 1971 r. Ensikat (ur. 1937) zdobył wiele nagród za swe ilustracje, często utrzymane w surrealistycznym tonie. Ilustrował dzieła braci Grimm i Charles’a Perraulta oraz *Alicję w krainie czarów* Lewisa Carrolla (1993). Trzy kolejne ilustracje Ensikata znajdują się na s. 133, 207 i 243.



sobie szybko poszedł. Ale nieznajomy nie ruszał się z miejsca. Stał, wsparty na swym kij, i wpatrywał się w hobbita bez słowa, aż Bilbo poczuł się niezbyt pewnie, a nawet lekko się zdenerwował.

– A więc dzień dobry! – powiedział w końcu. – Nie życzymy sobie tutaj żadnych przygód, wielkie dzięki! Może spróbujesz za Wzgórzem albo za Wodą.

Miało to oznaczać, że uważa rozmowę za skończoną.

– To zadziwiające, jak wiele znaczeń może mieć w twoich ustach zwykłe „dzień dobry”! – odrzekł Gandalf<sup>6</sup>. – Tym razem najwyraźniej chcesz się mnie pozbyć i dajesz mi do zrozumienia, że ten dzień nie będzie dobry, dopóki stąd nie odejdę.

– Ależ skąd, drogi panie, ależ skąd! Proszę mi wybaczyć, ale chyba nie znam pańskiego imienia...

– Tak, tak, drogi panie... Natomiast ja znam twoje, panie Bilbo Bagginsie. A drogi pan zna moje, choć już nie pamięta, że należy właśnie do mnie. Ja jestem Gandalf, a Gandalf to ja! I pomyśleć, że doczekałem tego, że syn Belladonna Took traktuje mnie swoim „dzień dobry” jak domokrażęcę sprzedającego guziki!

– Gandalf?! Czy to możliwe? Gandalf, ten wędrowny czarodziej, który podarował Staremu Tookowi parę zaczarowanych diamentowych spinek, które same się

starego Johna Suffielda (który dożył prawie stu lat), wywodzący się także z czcigodnych i rzetelnych Tolkienów, osiągnął wiek średni i miał skłonności do pesymizmu, ubierał się rozsądnie, lecz lubił kolorowe kamizelki i nosił je, ilekroć mógł sobie na nie pozwolić, smakowało mu też proste jedzenie (*Biografia*, s. 206–207).

Tolkien prawdopodobnie wybrał imię „Belladonna” ze względu na jego włoskie znaczenie, ‘piękna dama’ (z łac. *bella*, ‘piękna’, oraz *donna* ‘pani’). „Belladonna” jako nazwa trującej rośliny pokrzyk wilcza jagoda ma tę samą etymologię, ponieważ włoskie damy używały dawniej kosmetyku sporządzonego z jej soku. Także we *Władcy Pierścieni* Tolkien używał nazw roślin i kwiatów jako imion hobbitów. W *Hobbicie* Belladonna Took jest jedyną hobbitką nazwaną z imienia i nazwiska.

Z drzew genealogicznych w dodatku C do *Władcy Pierścieni* dowiadujemy się, że siostry Belladonna nazywały się Donnamira i Mirabella. Wnukiem tej

Po prawej: Bilbo i Gandalf. Ilustracja Michajła Biełomlinskiego do wydania rosyjskiego z 1976 r. Biełomlinski ukończył w 1960 r. Instytut Malarstwa, Rzeźby i Architektury imienia I.J. Riepina. Zastąpił jako autor politycznych dowcipów rysunkowych i twórca karykatur znanych rosyjskich aktorów, malarzy i pisarzy. Ilustrował też wiele rosyjskich książek dla dzieci oraz przekłady *Jankeś na dworze króla Artura* Marka Twaina (1988), książki fantasy dla dzieci Geralda Durrella *Talking Parcel* [‘Gadająca paczka’] (1990) i jednej z książek dr. Seussa. Ilustracje Biełomlinskiego znalazły się także w wydanym w Stanach Zjednoczonych w 1982 r. angielskim przekładzie rosyjskiej bajki ludowej *Lions and Sailing Ships* [‘Lwy i żaglowce’] Światostawa Sacharowa. Artysta mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych.

David Doughan w recenzji rosyjskiego wydania *Hobbity*, opublikowanej w fanzinie „Amon Hen” nr 55 (kwiecień 1982), zauważył, że „potoczny język rosyjski nie rozróżnia stóp i nóg, o czym chyba nikt nie uprzedził ilustratora”. Dlatego na rysunku całe nogi, a nie tylko stopy Bilba są owłosione. Na s. 246, 261 i 306 znajdują się trzy kolejne ilustracje Biełomlinskiego. Zob. także reprodukcja okładki na s. 447.



ostatniej był Frodo Baggins, główny bohater *Władcy Pierścieni*. Także ze strony Bagginsów był on spokrewniony z Bilbem, ponieważ dziadek Bilba i pradziadek Froda byli braćmi.

9. W wydaniu 1937: „Zawsze krążyły pogłoski, że dawno temu któryś z Tooków wzenił się w rodzinę elfów (ci mniej życzliwi mówili, że to były gobliny); ale w tej rodzinie” i dalej jak w tekście na s. 47, zmienione w wydaniu 1966-*Ball*.

10. Z *Władcy Pierścieni* dowiadujemy się, że Bilbo Baggins urodził się 22 września 2890 r. Trzeciej Ery Śródziemia. Ta opowieść zaczyna się w kwietniu 2941 r. Trzeciej Ery, kiedy Bilbo miał pięćdziesiąt jeden lat.

11. Tolkien pozostawił niedokończony szkic, na którym Gandalf podchodzi do Bilba, palącego fajkę przed frontowymi drzwiami swojej norki. Nosi on tytuł *Dawno temu, gdy świat był spokojniejszy* i został opublikowany w *Artist* (nr 89). Na innym niedokończonym szkicu, zatytułowanym *Gandalf, czarodziej stoi po prawej stronie drzwi do nory Bilba* (zob. *Artist* nr 91), a zrobione przez niego znaki runy B i D oraz romb widać obok krzaczkę po prawej stronie.

12. Gerontius, Stary Took, zmarł w 2920 r. Trzeciej Ery w wieku stu trzydziestu lat, około dwudziestu jeden lat przed rozpoczęciem tej opowieści.

13. W wydaniu 1937: „małego staruszka w wysokim, spiczastym, niebieskim kapeluszu”, zmienione w wydaniu 1966-*Ball*. Pomysł, że Gandalf jest „mały”, utrzymał się aż do wczesnych szkiców *Władcy*

zapinały, a odpinały tylko na rozkaz? Ten Gandalf, który słynie z cudownych opowieści o smokach, goblinach, olbrzymach, ratowaniu księżniczek i nieoczekiwanym szczęściu wdowich synów? Gandalf, mistrz ogni sztucznych? Pamiętam, pamiętam! Stary Took puszczał je zawsze w noc świętojańską. Coś niesamowitego! Wystrzelały w górę jak wielkie ogniste lilie, wyżłiny i szczydrzeńce, a wisiały w powietrzu przez cały wieczór!

Na pewno już zauważyliście, że pan Baggins nie był wcale aż tak prozaicznym hobbitem, za jakiego chciał uchodzić, i że bardzo lubił kwiaty.

– Nie do wiary! – ciągnął. – Ten Gandalf, za którego namową tylu spokojnych młodzieńców i tyle statecznych panien ruszyło w świat w poszukiwaniu szalonych przygód<sup>17</sup>? Od wspinania się na drzewa zaczynając, a skończywszy na odwiedzinach u elfów... albo żeglowaniu po morzu, ku dalekim łądom! Daję słowo, życie było wtedy całkiem ciekawe... to znaczy, chciałem powiedzieć, że swojego czasu narobiłeś tu sporo zamieszania. Ach, wybac mi, Gandalfie, ale nie miałem pojęcia, że nadal zajmujesz się podobnymi sprawami!

– A niby co innego miałbym robić? – odrzekł czarodziej. – Cieszę się jednak, że to i owo pamiętasz. W każdym razie miło wspominasz moje ognie sztuczne, a to już budzi pewne nadzieje. I dlatego, a także przez wzgląd na twój dziadek, Starego Tooka, i tę biedną Belladonnę, wysłucham twojej prośby.

– Wybac, ale o nic cię nie prosiłem!

– Ależ prosiłem! I to dwukrotnie: żebym ci wybaczył. I wybaczam ci. Mało tego, wyślę cię na tę wyprawę, żebyś użył przygód. Ja się trochę rozerwę, a tobie dobrze to zrobi... no i możesz sporo zarobić, oczywiście, jeśli wyjdiesz z tego cało.

– Przykro mi, ale nie mam ochoty na żadne przygody. Wielkie dzięki. Nie w taki dzień. Dzień dobry! Ale wpadnij na herbatkę... kiedy tylko zechcesz! Może jutro? Tak, przyjdź jutro! No to dobrego dnia!



Bilbo i Gandalf przed Bag End. Ilustracja Livii Rusz do rumuńskiego wydania z 1975 r. Rusz (ur. 1930) ilustrowała także węgierskie przekłady bajek Wilhelma Hauffa i Charles'a Perraulta. W 1978 r. ukazał się angielski przekład zbioru rumuńskich opowiadań dla dzieci autorstwa Lucii Olteanu, zilustrowany przez Rusz, zatytułowany *The Adventures of Quacky and His Friends* ['Przygody szarlatana i jego przyjaciół']. Kolejne trzy ilustracje Rusz znajdują się na s. 130, 255 i 324.

Powiedziawszy to, hobbit odwrócił się i czmychnął do swojej nory, zatraskując za sobą okrągłe zielone drzwi, jednak nie tak gwałtownie, by Gandalf mógł poczuć się dotknięty. Bądź co bądź, czarodziej to czarodziej.

– Po kiego licha zaprosiłem go na tę herbatę! – mruknął do siebie Bilbo, zmierzając do spiżarni. Dopiero co zjadł śniadanie, ale uznał, że po takim przejściu jeden kawałek... no, może dwa kawałki ciasta i łyk... albo dwa łyki czegoś mocniejszego dobrze mu zrobią.

Tymczasem Gandalf wciąż stał za drzwiami i śmiał się długo i bezgłośnie. Po chwili podszedł bliżej i ostrym końcem laski wydrapał na pięknych zielonych drzwiach nory hobbita jakiś dziwny znak. A potem odszedł wielkimi krokami w tym samym momencie, w którym Bilbo kończył drugi kawałek ciasta i zaczął utwierdzać się w przekonaniu, że całkiem sprytnie uniknął jakiejś przygody.

*Pierścieni*. Datują się one z okresu tuż po wydaniu *Hobbita* i można je przeczytać w *History*, t. VI: *The Return of the Shadow* ['Powrót Cienia'] (1988).

14. W *Biografii* Humphrey Carpenter relacjonuje opowieść o tym, jak podczas pieszej wyprawy po Szwajcarii latem 1911 r. Tolkien kupił kilka pocztówek; jedna z nich była reprodukcją obrazu



Bilbo i Gandalf przed Bag End. Ilustracja António Quadrosa do portugalskiego wydania z 1962 r. Quadros (1933–1994) ilustrował także portugalskie przekłady opowiadań wujka Remusa (1959) autorstwa Joela Chandlera Harrisa, *Królowną i goblina* George'a Macdonalda (1960) oraz *Wonder Book* ['Księgę cudów'] Nathaniela Hawthorne'a (1961). Tłumaczył też z francuskiego na portugalski dzieła Alberta Camusa (1913–1960) i Andrégo Maurois (1885–1967).

Ilustracje Quadrosa do *Hobbita* nie podobały się Tolkienowi. Clyde S. Kilby, amerykański profesor, który pomagał pisarzowi w lecie 1966 r., napisał w swoich wspomnieniach *Tolkien and the Silmarillion* (1976), że uważał on portugalskie ilustracje za „okropne”. Dwie inne ilustracje Quadrosa znajdują się na s. 91 i 314.



WYDAWNICTWO BUKOWY LAS



wydawnictwobukowylas



bukowylas

www.bukowylas.pl

**KUP TERAZ**



swiatksiazki.pl



*Hobbit* opatrzone objaśnieniami Douglasa A. Andersona to doskonale wprowadzenie do świata Śródziemia, ojczyzny elfów, czarodziejów, krasnoludów oraz innych istot opisanych we *Władcy Pierścieni* oraz *Silmarillionie*, a zrodzonych w wyobraźni J.R.R. Tolkiena. Poza tekstem powieści zawiera szczegółowe wyjaśnienia dotyczące jego źródeł, kreacji postaci, pojawiających się w nim opisów miejsc. Towarzyszy im ponad setka ilustracji, z których największą wartość mają oryginalne rysunki Autora. Z książki dowiadujemy się o życiu i pracy pisarskiej Tolkiena, o wpływach, jakim podlegał, i o jego zainteresowaniach. Douglas A. Anderson pokazuje, w jaki sposób opowieść ta jest zharmonizowana z resztą wymyślonego przez Tolkiena uniwersum. Wynajduje także istotne i często zaskakujące związki *Hobbita* z naszym światem oraz z historią literatury. To wyjątkowe wydanie, bez którego nie może się obejść żaden miłośnik pisarstwa Tolkiena.

Jeśli  
interesują Cię podróże  
tam i z powrotem, wyprawa  
z wygodnego świata Zachodu daleko poza  
granicę Dżicy, a następnie powrót do domu,  
jeśli umiesz się przejąć losami skromnego bohatera  
(obdarzonego szczyptą mądrości, odrobiną odwagi  
i mnóstwem szczęścia) – oto historia takiej podróży i takiego  
bohatera. Wszystko to działo się w pradawnych czasach,  
w okresie pomiędzy epoką elfów a erą panowania ludzi, kiedy to  
Mroczna Puszcza jeszcze istniała, a w górach wciąż czyhały liczne  
niebezpieczeństwa. Towarzysząc w wędrowce bohaterowi, owemu  
skromnemu poszukiwaczowi przygód, dowiesz się w jej trakcie  
(podobnie jak on) – jeśli jeszcze nie wiesz wszystkiego o tego  
rodzaju sprawach – wielu rzeczy na temat trolli, goblinów,  
krasnoludów i elfów, a także zapoznasz się z historycznymi  
i politycznymi kwestiami tego zapomnianego,  
lecz ważnego okresu dziejów.

(opis J.R.R. Tolkiena do pierwszego  
wydania *Hobbita*)



TOLKIEN®



bukowylas.pl  
Cena: 99,90 zł